

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 4 (504)

NIEDZIELA 26 STYCZNIA 1969

ROK XI

W sobotę, dnia 11 stycznia, Papież przyjął Korpus Dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej, dla złożenia życzeń noworocznych. Audiencja odbyła się w sali Konsystorialnej Pałacu watykańskiego.

Nowy Dziekan Korpusu Dyplomatycznego przy Watykanie, Ambassador Kuby, Amado Blanco, wygłosił przemówienie okolicznościowe i złożył Ojcu św. życzenia Korpusu. Papież odpowiedział dłuższym przemówieniem, w którym zastanawiał się nad problemem racjonalnej współpracy między Stolicą św. a dyplomacją: celem tej współpracy musi być dobro poszczególnych narodów oraz wspólne dobro ludzkości. Na dwu płaszczyznach odrębnych rozwija się praca, która się harmonizuje i uzupełnia.

Audiencja Korpusu Dyplomatycznego

Papież VI przeszedł poszczególne odcinki obecnej sytuacji międzynarodowej, zatrzymując się przy tych, które są objęte ostrym kryzysem: Wietnam, Nigeria, Bliżni Wschód — oraz dotykając Europy środkowej. Pewien optymizm, który przebijał w słowach Papieża, był oparty głównie na objawach większej chłonności, z jaką ostatnio strony zainteresowane zdają się przyjmować propozycje pokojowe. Nie wymieniając Czechosłowacji, tylko mówiąc o „dzielnym kraju Europy środkowej”, Papież podkreślił, że „jednomyślna prawie sympatia opinii publicznej świata wypowiedziała się spontanicznie na rzecz obrony wartości, które sta-

nowią wspólne dobro całej ludzkości”. Jako jedno z głównych zadań Stolicy św. w dziedzinie współpracy międzynarodowej Papież VI wymienił, zwracając się do dyplomatów, „służbę, coraz doskonalszą, dla dobra moralnego i duchowego waszych narodów”.

Skończywszy swe przemówienie, Papież zszedł ze stopni tronu i obszedł zwolna w towarzystwie Kardynała Sekretarza Stanu Cicognani oraz Arcybiskupów Benelli i Casaroli wszystkich szefów misji, zatrzymując się przy każdym dla przyjęcia życzeń i wymiany kilku zdań. Przedstawiciel Polski, Ambassador Papée, mógł złożyć Ojcu św. życzenia narodu polskiego oraz wdzięczność za wielkie dzieło jakiego dokonuje Ojciec św. dla dobra Kościoła Powszechnego i Polski. Papież VI, zwracając się do obecnych odpowiedział, że Jego szczególne uczucia dla Polski są wszystkim znane, po czym udzielił specjalnego błogosławieństwa narodowi polskiemu.

ARTYKUŁ KARDYNAŁA WOJTYŁY

Jeden z numerów „Osservatore Romano” przyniósł ostatnio na naczelnym miejscu zasadniczy artykuł ks. Kardynała Wojtyły pt. „Prawda Encykliki Humanae vitae”. Artykuł przypomina właściwą treść i znaczenie Encykliki, w której Papież VI daje „całą głęboką prawdę doktryny Kościoła”, zaczynając od analizy dwóch wielkich i podstawowych „rzeczywistości życia małżeńskiego, miłości małżeńskiej i odpowiedzialnego ojcostwa”. Przeszedłszy walory etyczne tych „podstawowych rzeczywistości” i ich właściwą hierarchię, autor cytuje w pewnej chwili słowa wybitnego biologa, profesora P. P. Grasset: „Encyklika zgadza się z danymi biologii, przypomina lekarzom ich obowiązki a człowiekowi wskazuje drogę, na której jego godność ludzka — tak fizyczna, jak moralna — nie dozna żadnego uszczerbku”.

Końcowa część artykułu wykazuje jak dalece Encyklika przepojona jest duchem Ewangelii.

Artykuł zwrócił tu dużą uwagę swoim poziomem i spotkał się z wielkim uznaniem.

Ojciec św. Paweł VI osobiście konsekrował ostatnio w bazylice św. Piotra 12 nowych biskupów różnych narodowości. Wśród nowokonsekrowanych jest dwu Francuzów: sufragana dla diecezji Nantes i Angers.



— „Otośmy już przeszli cały Kościół wzdłuż... Już jesteśmy pod lampą, która nigdy nie gaśnie. Święta jest jej przeznaczenie. Zapalona przed ołtarzem świętych katolickich, rozsianych po całej ziemi — od skromnych kościółków aż do wspaniałych katedr — stanowi symbol jedności i powszechności Kościoła”.

Pius IX w swej kaplicy prywatnej sam dolewał oliwę do lampy przed Najświętszym Sakramentem. — „Ta czynność przypomina — mawiał — słowa Zbawcy: „Wy jesteście światłością świata”. Przypomina też, że Kościół jak latarnia morska stoi na opoce, na skale, na której wierzchołku błyszczy światło, co nigdy nie słabnie”.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że po uzdrowieniu sługi setnika Jezus powiedział: — „Zapewniał was, że wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu i zasiądą do stołu w królestwie niebieskim”. A na innym miejscu mówi: „Mam ja też inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego”.

Wyraz „katolicki” — z greckiego „katolikos” — oznacza dosłownie powszechny co do miejsca i czasu. Historyk Euzebiusz świadczy, że już w czasach apostoelskich wyraz „katolicki” służył do odróżnienia Kościoła prawdziwego. Św. Ignacy Męczennik w liście do Smyrneńczyków pisał: „Gdzie jest Jezus Chrystus — tam jest Kościół Katolicki”.

Znamiona Kościoła prawdziwego określił Sobór Powszechny w Konstantynopolu w 381 roku: „Wierzę w jeden, święty, katolicki i apostoelski Kościół”. A św. Ireneusz, doktor Kościoła, pisał: „Choć Kościół rozproszony jest po całym świecie, to jednak przechowuje otrzymaną od Chrystusa wiarę z największą wszędzie troskliwością, tak jak gdyby zamieszkiwał jeden dom tyłko”.



Powszechność Kościoła

Jezus powiedział do Apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. A więc Kościół katolicki ustanowiony został dla zbawienia wszystkich ludzi, ma się rozszerzać po całej ziemi i będzie istniał po wszystkie czasy.

Swego czasu angielski „The Tablet” podał opis nawrócenia do Kościoła katolickiego Roberta Bensona, który był synem angikańskiego arcybiskupa Canterbu-

ry, prymasa Anglii. „Po raz pierwszy przyszło na myśl Bensonowi — pisze jego biograf — że Kościół rzymsko-katolicki może mieć słuszność. Oo tej chwili na miejsce dawnej pogardy zaczął on odczuwać dla katolicyzmu pewne niemiłe uszanowanie. Zapytywał sam siebie, wiedząc, że katolicyzm liczy już setki milionów wyznawców: — „Czy prawda musi być związana z pojęciem liczby i przestrzemi?”

„Miasto na górze” — taki jest tytuł dzieła, w którym Benson przedstawia motywy swego na-

Ewangelia

NA 3. NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU (26 stycznia)

(Według św. Mateusza 8, 1-13)

W owym czasie, gdy Jezus zeszedł z góry postępowały za nim wielkie tłumy. A oto zbliżył się trędowaty i klauiął Mu się, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus wyciągnął rękę i dotknął go, mówiąc: „Chcę bądź oczyszczony”. I natychmiast został oczyszczony z trądu. A Jezus rzekł do niego: „Uważaj, nie mów nikomu, ale idź, okaż się kapłanowi i daj ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”.

Gdy wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: „Panie, mój sługa leży w domu sparaliżowany i strasznie cierpi”. Rzekł mu Jezus: „Przyjdę i uzdrowię go”. Lecz setnik odpowiedział: „Panie nie jestem godzien, abys wszedł pod mój dach, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć jestem podległy władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: idź, to idzie; drugiemu: chodź tu, to przychodzi; a służce: zrób to, to zrobi”. Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli a Nim: „Zaprawdę powiadam wam: Nawet w Izraelu nie spotkałem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądzie do stołu z Abrahamem, Izaakim i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz, w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Do setnika zaś rzekł: „Idź i jak uwierzyłeś, niech ci się stanie”. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie.



wrócenia. Co go głównie przekonało o prawdziwości katolicyzmu — to znamie jedności i powszechności — a nie liczba wyznawców. Kościół jak powiedział — jest „żywym organizmem, zatem podlega prawom rozwoju. Ciało Mistyczne Chrystusa było dziecięciem w katakumbach, dziś doszło do pełnego wieku, lecz zawsze jest tym samym Kościołem katolickim. Nie można zatem przeciwstawiać Kościołowi dziesięciemu Kościoła pierwotnego”.

Kościół od początku swego istnienia nie wiązał się tylko z jakąś określoną warstwą społeczeństwa, lecz docierał do wszystkich warstw, a zwłaszcza do ludzi pracy. Teodoret, pisarz Kościoła z V wieku, mówił o ówczesnych wiernych: — „Są to kowale, słudzy, drwale, rzemieślnicy — obok nie liczących patrycjuszów”. A Tertulian o ówczesnych chrześcijanach pisze: „Pracujemy w gospodarstwach, na rynku, jako rolnicy, marynarze, żołnierze, kramarze”.

Kościół okazuje swą powszechność — pisze Setillanges — dostosowując się do wszystkich ras i narodowości, do wszystkich form intelektualnych i do wszystkich ustrojów społecznych — byleby tylko został uszanowany cel główny, do którego Kościół dąży — a mianowicie — zbawienie dusz, odkupionych męką Chrystusa”.

Biskupi Francji o sytuacji robotniczej (1)

Różni ludzie w różny sposób oceniają napięcia, szczególnie społeczne, jakie widzimy we współczesnym świecie. Pesymiści widzą w nich walenie się ładu i społeczeństw; optymiści twierdzą, że właściwie — nie się nie dzieje; realiści natomiast widzą w tym napięciu, a nieraz i w przykrych następstwach procesy przemiany, które mogą doprowadzić do doskonalenia . . .

Dlatego napięcia te są dla nich bodźcem szukania lepszych rozwiązań dla trudnych a konkretnych problemów. Niepokojące społeczne są jakby głosem alarmu, jakby bólem ciała, który sygnalizuje chorobę i pobudza do leczenia.

Taką pobudką do leczenia jest List o sytuacji robotniczej, ogłoszony przez „Komi-

sję Biskupów Francji dla zagadnień świata pracy”. Celem listu nie jest analiza socjologiczna — ale ocena konkretnych sytuacji w świetle Ewangelii, a może nawet raczej wskazuje na światła Ewangelii, w których wszyscy ludzie winni szukać rozwiązania problemów własnych i cudzych. W konkretnym wypadku chodzi o sytuację świata pracy.

Ze względu na jego aktualną i doktrynalną wartość, dzisiaj i za tydzień podam streszczenie i niektóre wyjątki tego listu.

„Z tytułu naszej odpowiedzialności — piszą Biskupi — jesteśmy rzecznikami ważnych kwestii, które sytuacja świata pracy stawia dzisiaj całemu Kościołowi”. Jako punkt wyjścia, cytują oni słowa Papieża Pawła VI wzięte z Encykliki „O Postępie i rozwoju Narodów”: „Uwolnić od nędzy, zapewnić sobie środki życia, zdrowie i stałe zatrudnienie, zdobyć pełniejszy udział w odpowiedzialności, wyzwolić się od ucisku i warunków obrażających godność człowieka, zdobyć lepsze wykształcenie, jednym słowem: Więcej robić, więcej umieć i więcej mieć — aby więcej znaczyć: oto dążenia dzisiejszych ludzi, podczas gdy tak wielu z nich jest skazanych na życie w warunkach uniemożliwiających realizację tych słuszych pragnień”.

W świetle tych słów Papieża, analizując obecną sytuację, Biskupi z naciskiem podkreślają: „Nie chodzi nam o sądzenie osób, lecz sytuacji niezgodnych z wymogami godności ludzkiej i wskazań Ewangelii”.

Od Encykliki „Rerum Novarum”, aż do Encykliki „Populorum progressio” (O postępie i rozwoju Narodów), papieże często przypominali prawa robotników, szczególnie gdy chodzi o wynagrodzenie, mieszkanie i działalność syndykalną. Wszyscy Biskupi zgromadzeni na soborze przyjęli ową naukę Papieża i uroczystie ogłosili, że jeżeli działalność gospodarza ma być zgodna z planami Boga w stosunku do człowieka, to jakkolwiek ma ona swoje własne metody i prawa — to jednak koniecznie muszą one odpowiadać wymogom ładu moralnego”. Albowiem „fundamentalnym celem produkcji ekonomicznej nie jest samo mnożenie wyprodukowanych dóbr, ani zysków czy potęgi, lecz służenie człowiekowi . . . całemu człowiekowi, każdemu człowiekowi i każdemu zgrupowaniu ludzi”.

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 26 STYCZNIA

Św. Polikarpa

PONIEDZIAŁEK 27 STYCZNIA

Św. Jana Chryzostoma

WTOREK 28 STYCZNIA

Św. Piotra Nolasko

ŚRODA 29 STYCZNIA

Św. Franciszka Salezego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

CZWARTEK 30 STYCZNIA

Św. Martyny, Dziewicy i Męczennicy

PIĄTEK 31 STYCZNIA

Św. Jana Bosco, Wyznawcy

SOBOTA I LUTEGO

Św. Ignacego, Biskupa i Męczennika

Lekeja

NA 3. NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU (26 stycznia)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 12, 16-21)

Bracia: Nie uważajcie samych siebie za mądrych. Nikomu ziem za zło nie oddawajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sprawiedliwości sami sobie, lecz pozostawcie to pomście Bożej. Napisano bowiem: Do mnie należy pomsta, ja wymierzę zapłatę — mówi Pan — ale: Jeżeli nieprzyjacieli twój cierpi głód — nakarm go. Jeżeli pragnie — napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.



Z E Ś W I A T A

OBRADOWAŁA KAPITUŁA GENERALNA ZGROMADZENIA SS. FELICJANEK

W Lodi w USA obradowała ostatnio kapituła generalna Zgromadzenia SS. Felicjanek pod przewodnictwem matki Marii Aleksandry Kucharskiej. W posiedzeniu uczestniczyły delegatki wszystkich prowincji, a mianowicie: z Włoch, Polski, USA, Kanady i Brazylii. Powzięte uchwały, wpływające ze wskazań II Soboru Watykańskiego, obowiązująć będą w Zgromadzeniu, do następnego posiedzenia kapituły, które wyznaczono na 1971 rok.

Z POLSKI

W INTENCJI POKOJU

W Międzynarodowy Dzień Pokoju, w dniu 1 stycznia — we wszystkich kościołach w Polsce odczytana została odezwa Episkopatu Polskiego w sprawie pokoju na świecie. Biskupi polscy popierają gorąco apel papieża w sprawie pokoju, do przelamywania egoizmu, do braterskiego zbliżenia między sobą. „Drogi nam jest pokój społeczny — czytaliśmy w odezwie — gdyż pragniemy usilnie, by każdemu z nas mogło być dobrze w domu ojczystym”.

RZADKI JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI

Rzadki jubileusz 90-lecia, w tym 67-lecia w kapłaństwie, obchodził ks. kan. Jan Wiecki w Starogardzie Gdańskim. Jubilat kształcił się w Turynie i Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1901 roku. Prowadził działalność polonijną na Bukowinie. W okresie II wojny światowej ukrywał się przed gestapo, gdyż był na liście przeznaczonych do rozstrzelania w 1939 roku. W 1945 roku, ks. kan. Wiecki wital w Starogardzie w imieniu miejscowego społeczeństwa wkraczające wojska polskie.

NOWY BISKUP-SUFRAGAN DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Na prośbę ks. biskupa J. Ablewicza, ordynariusza diecezji tarnowskiej, papież Paweł VI mianował ks. Józefa Cucuę, proboszcza parafii w Nowym Sączu, biskupem-sufraganem tej diecezji. Nominat urodził się w 1923 roku. Seminarium Duchowne ukończył w Tarnowie, a studia teologiczne w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1948 roku.

Z PRZEBIEGU PROCESU APOSTOLSKIEGO W KRAKOWIE

W kaplicy metropolity krakowskiego ukończony został proces apostolski sługi Bożego brata Alberta Chmielowskiego, założyciela Braci Albertynów i Sióstr Albertynek. W dniu tym w godzinach wieczornych odprawione zostało w katedrze wawelskiej w obecności członków Episkopatu Polski uroczyste nabożeństwo o beatyfikację sług Bożych: królowej Jadwigi, brata Chmielowskiego i innych kandydatów na ołtarze. W czasie nabożeństwa przemówienie poświęcone przebiegowi procesu apostolskiego wygłosił księża kardynałowie: Wyszyński i Wojtyła.

WYJECHALI DO PRACY MISYJNEJ

Celem podjęcia pracy misyjnej w innych krajach opuścili ostatnio Polskę czterej księża ze Zgromadzenia Księży Werbistów w Pieniężnie. Uroczystość wręczenia im krzyży misyjnych odbyła się w kościele w Pieniężnie. W Brazylii podejmą pracę misyjną księża: Alojzy Fludra i A. Rybiński, w Paragwaju — ks. Antoni Brączek, a w Nowej Gwinei — ks. Gunter Trespe.

W 50 ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

W związku z 50 rocznicą Powstania Wielkopolskiego na terenie całej archidiecezji poznańskiej odbyły się uroczystości kościelne. W intencji powstańców żyjących i za dusze poległych odprawione zostały

we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. Uczestniczyli w nich powstańcy wielkopolscy wraz z bojowymi sztandarami.

PROCES BEATYFIKACYJNY JANA XXIII

Proces beatyfikacyjny Jana XXIII przebiega bardzo pomysłnie. Tysiące ludzi zgłasza się, by świadczyć o cudownej interwencji zmarłego papieża. Wiadomo, że potrzebuje conajmniej dwu oficjalnie uznanych cudownych wypadków do beatyfikacji.

NOWE PISMO KATOLICKIE

W Paryżu ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma zatytułowanego: „Panorama d'aujourd'hui” — „Panorama Dzisiejsza”. Powstało ono w wyniku fuzji „Panoramy Chrześcijańskiej” z „Dzisiejszym Chrześcijaninem”. Omawiając przez licznie zgromadzoną publiczność cele tego miesięcznika, jego redaktor naczelny, dr Rene Masson, oświadczył, iż „Panorama d'aujourd'hui” pragnie być czasopismem poświęconym refleksji nad wiarą. Będzie ono ściśle współpracowało ze swymi czytelnikami, dopomagając im do osiągnięcia żywej i pełnej świadomości wiary religijnej.

UZNANIE DLA EPISKOPATU USA

Biskup metodystów Filadelfii wydał oświadczenie popierające list pasterski biskupów amerykańskich, w którym opowiedzieli się zdecydowanie za encykliką „Humanae vitae”. Biskup metodystów stwierdza, że list biskupów katolickich przypomina nam, iż chrześcijanin musi podejmować swe decyzje w oparciu o kryterium moralności i przyjmować osobistą odpowiedzialność za swe czyny.

Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

Wizytacja australijska

(Odcinek = nr 12)

W słonecznej Queenslandii

23 marca, sobota — Po Mszy św. w miejscowym kościele w Yallourn jedziemy do Melbourne. Odwozi mnie ks. biskup Fox z Sale. Akurat zdążamy na samolot. Po kilku godzinach lotu jesteśmy w Brisbane. Oczkują nas (ks. prał. Dzieciół wciąż mi towarzyszy) na lotnisku. Do samolotu podchodzi ks. arcyb. O'Donnell, o. Wolak i grupa księży. Przemie przywitane przez działwę w strojach narodowych. Zwarte szeregi harcerek i harcerzy i grupa kilkuset Polaków. U wszystkich radość wyraźna z przyjazdu biskupa. Udajemy się wszyscy do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Zbiera się tam około 600 osób. Wita mnie krótko o. Wolak, po czym odpowiadam wyrażając radość z możliwości biskupiej posługi przez kilka dni pobytu w Brisbane. Z kolei udajemy się do sali parafialnej, gdzie spotykam się z przedstawicielami organizacji. W miłej rozmowie dowiaduję się wielu szczegółów o życiu polskim w Brisbane.

24 marca, niedziela — Na prośbę o Wolaka, który jest nie tylko duszpasterzem polskim, ale i proboszczem miejscowej parafii, wygłaszam krótkie kazanie podczas Mszy św. w języku angielskim.

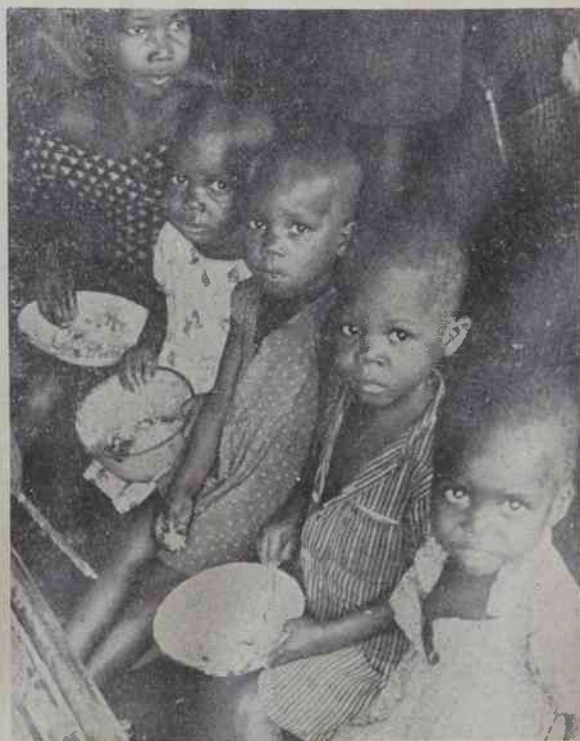
O godzinie 10 w obecności ks. arcyb. O'Donnell odprowadzam uroczystą Mszę św., w czasie której wygłaszam kazanie. Na zakończenie przemawia gorąco ks. arcybiskup. Polacy tak dopisali, że połowa nie mieści się w kościele. Słuchają Mszy św. i słowa Bożego na rozległym dziedzińcu wokół kościoła, przy cudnej zresztą pogodzie. Po Mszy św. jest uroczysty obiad dla przeszło 500 osób, w czasie którego przemawiam po polsku i po angielsku. Z kolei znakomita akademii w wykonaniu działwy ze szkoły sobotniej i młodzieży. Składają się na nią śpiewy, tańce i deklamacje. Wspaniałe przemówienie po polsku i angielsku wygłaszają przedstawiciele polscy, a całość kończy płomienną mową ks. arcybiskup O'Donnell, wielki przyjaciel Polaków. Po akademii udajemy się gromadnie do kościoła, gdzie znakomicie odśpiewane „Gorzkie Żale” żywo przenoszą do ojczyznej ziemi. Na zakończenie udzielam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Późnym wieczorem gwarzę jeszcze z rodakami przed kościołem. Rozchodzimy się w radosnym nastroju udanego dnia polskich uroczystości w Brisbane.

25 marca, poniedziałek — O. Wolak uznał, że ma to być dzień odprężenia. Jedziemy więc do odległego o 70 mil „złotego wybrzeża”. Cudna pogoda, kąpiel w morzu, oglądanie akwarium, karmienie delfinów i ptaków: setki tysięcy różnych papużek i innego ptactwa.

O godzinie 7 Msza św. dla młodzieży. Jest to święto Zwiastowania. Mówię kazanie o Matce Bożej stawiając Maryję jako wzór wierności Bogu. Po Mszy św. wieczór harcerski: pieśni, tańce, deklamacje, a później rozmowy i wreszcie piękna modlitwa harcerska kończy udany wieczór.

26 marca, wtorek — Przed południem składam wizytę arcybiskupowi anglikańskiemu w Brisbane, który jest równocześnie prymasem Australii. Doznaję bardzo życzliwego przyjęcia: rozmowa i cały sposób zachowania się arcybiskupa oraz wspólna modlitwa w kaplicy świadczą, że miałem możliwość poznać męża świątobliwego i bardzo przychylnego Kościołowi. Obiadem podejmował nas w swej rezydencji ks. arcybiskup O'Donnell i wzięli w nim udział ks. biskup Kennedy, sufragan tej diecezji oraz najbliżsi współpracownicy ks. arcybiskupa. Przed wieczorem udaliśmy się do domu SS. Nazaretanek, które prowadzą szkołę miejscową. Początkowo zajmowały się polskimi dziećmi, ale dziś już tego czynić nie mogą. Po odprawieniu Mszy św. spędziłem jakiś czas na rozmowie z księżami i siostrami.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Owoce wojny w Białym są straszne: codziennie umiera z głodu bardzo wiele ludzi. Wśród nich — tysiące dzieci. Międzynarodowe organizacje charytatywne, dostarczając żywność i lekarstwa, wyrrywają ze szponów śmierci życie ludzkie nieraz wprost w ostatniej chwili. Ale czy na długo?

LUDZIE SĄ TACY

SERY I HISTORIA. — Autor wydanej we Francji książki dwutomowej „Historia serów” pisze w przedmowie:

„Rzecz nie do wiarly. Bibliografia starych i nowych dzieł poświęconych serom jest ogromna. Na ten temat napisano u nas więcej aniżeli o Ludwiku XIV lub Napoleonie”.

PRZECIW HAŁASOWI. — Mieszkańcy China Grove w USA zasądali od władz miejskich aby w publicznych miejscach zakazały głośnego kichania. Petycja została uwzględniona. W mieście ukazało się zarządzenie, które ponadto zabrania mieszkańcom pod gołym niebem gwizdać, pluć gardła, wygłaszać karania, ostrzyć siekiery oraz bić dzieci.

ANBARAS Z SZAKALAMI. — Władze miejskie Delhi zatrudniają sześciu łapaczy psów, trzy osoby które pilnują by psom nie stała się krzywda, 21 łowców myszy i jednego oprawcę sentkuli. Ostatnio stwierdzono, że liczba zabitych szakali na przedmieściach stolicy Indii zmniejszyła się. Ojcowie miasta doszli więc do wniosku, że obecny stan „pogłowia” szakali przestał być groźny i zwolnili oprawcę.

LUDZIE I PSY. — W ubiegłym roku Amerykanie wydali dwa miliardy dolarów na przyjmowanie dla psów i kotów. Najbardziej „chodliwymi” artykułami okazały się: piżamy, płaszcze nieprzemakalne, botki, czepek nocne, okulary słoneczne i przeciwreumatyczne kałosony.

POWRÓŻYC... Dochody 40 tysięcy wróżek zarejestrowanych we Francji rosną z miesiąca na miesiąc. Jest rzeczą charakterystyczną — napisał tygodnik „Elle” — że, wbrew panującym poglądom, mężczyźni bardzo chętnie korzystają z pomocy jasnowidzów i kahalarek: wśród 100 klientów jest 35 emerytów, 20 biznesmenów, 15 wyższych urzędników, 15 aktorów, 12 niższych urzędników, 3 polityków

DZIARSKA BABCIA. — Pani Stanisława Karpel, rencistka z Siemianowic, postanowiła w czasie imienin wnuczki poprobować swych sił w młodzieżowych tuncach. Dziarska babcia tak zakręciła swym 16-letnim partnerem, że ten wypadł przez okno do ogrodu, doznając przy tej okazji złamania nadgarstka.

W dzisiejszej strukturze organizacyjnej życia ludzkiego problem uświęcenia wydaje się być czymś anachronicznym. Pojedynczy człowiek, zagubiony w wielkim wyścigu po dobra materialne, dające się łatwo wymierzyć i przeliczyć, ma do wyboru dwie możliwości. Może wraz z innymi dążyć w pogoni za mirażami doczesnego życia, aż do zupełnego często zatracenia wartości duchowych. Może też stawiać wartości duchowe na pierwszym miejscu, a co za tym idzie — wyrzekać się do pewnego stopnia korzyści materialnych, do których mógłby dojść nie ograniczony sprawami życia wewnętrznego.

Ale, kto wybierze tę drugą drogę życia? Kto dziś ma tyle siły, by stawiać wartości niesprawdzalne poza sprawdzalnymi? — W obecnym układzie stosunków międzyludzkich wydawałoby się, że nie ma miejsca na świętość. Że świętym można było zostać iks lat temu, ale nie dziś.

Takie spłylenie problemu uświęcenia stało się bardzo częste. Wiąże się to z tradycyjnym pojmowaniem idei i jej miernika. Ale abstrahując od tego, że podobne fraktowanie rzeczy jest czymś oderwanym od prawdy i — powiedzmy otwarcie — czymś najłatwiejszym w życiu, jest jednak dość rozpowszechnione w społeczności katolickiej.

Sobór Watykański II zajmował się tą sprawą i znalazła ona swój wyraz w kon-

W ubiegłym roku prasa doniosła o procesie wytoczonym w NRF przeciw producentom dwu lekarstw „na nerwy”. Wiele jest różnych procesów, toteż może nawet nie warto byłoby wspominać, gdyby skutki wyprodukowanych lekarstw nie były tak tragiczne: kobiety, które używały ich, rodziły kalekie dzieci.

★

A więc stajemy wobec problemu odpowiedzialności za wynalazek. Odpowiedzialności za rzucenie na rynek lekarstwa mającego szkodliwe uboczne działanie, chociaż skutecznie leczące stany nerwowe, a więc niedopracowango. Producent dla zarobku zlekceważył okres doświadczalny. Unieszczęśliwił w ten sposób tysiące ludzi.

MIARA ŚW

stylucji dogmatycznej „O Kościele”. W rozdziale o powszechnym powołaniu do świętości w Kościele problem ten został nawiązany do odniesienia do naszych czasów.

Świętość to nie tylko zdolność czynienia cudów. To prawdziwe wypienianie obowiązków chrześcijańskich i uparte, pełne wyrzeczeń dążenie ku dobru. Dla chrześcijan najwyższym dobrem jest Bóg. Tak więc każde dążenie do dobra, każde czynienie dobra, jest dążeniem do Boga.

Lecz dobro jako symbol jest pojęciem ogólnym. Pojęciem, na które składa się wiele innych. Subiektywne pojmowanie dobra może w praktyce okazać się złem. Dlatego też musimy sobie jasno zdawać sprawę z tego, jakie wartości zawiera w sobie ten symbol. Najważniejszym czynnikiem i synonimem dobra jest miłość. Miłość pociągająca za sobą wszystkie inne wartości. „Bóg jest miłością” — stwierdza św. Jan w pierwszym ze swoich listów. Jeśli przyjęliśmy, że dążenie do dobra jest dążeniem do Boga, również będzie nim dążenie do doskonałej miłości. A dążenie do Boga przybliży nas do świętości. Zauważmy, że wszyscy, którzy dostąpili zaszczytu świętości — powodowali się w życiu miłością Boga i ludzi.

Duchowa więź z Bogiem i ludźmi sta-

ODPOWIED

Odpowiedzialność. Każdy z nas od czasu do czasu staje wobec zagadnienia wyboru. Znajduje się w sytuacji, gdy podejmując decyzję musi w większym czy też mniejszym stopniu wziąć na siebie odpowiedzialność za los drugiego człowieka.

★

Czasem bierzemy na siebie tę odpowiedzialność z pełnią świadomości, że czyn nasz lub decyzja rzutuje na życie czy los drugiego człowieka. Czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy, nie dostrzegamy powiązań między naszą decyzją, a losem kogoś drugiego. Nie uświadamiamy sobie, że wybór, jakiego doko-

MIŁOŚCI

nowi zamkniętą całość. Miłość do Boga bez miłości do bliźnich jest czekiem bez pokrycia. „Toteż dla wszystkich jasne jest — czytamy we wspomnianej już konstytucji o Kościele — że wszyscy chrześcijanie, jakiegokolwiek stanu i zawodu, powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałej miłości. Dzięki zaś tej świętości chrześcijan także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia”.

Czym jest ta pełnia życia chrześcijańskiego? Odpowiedź na to pytanie otrzymujemy w innym miejscu tego samego rozdziału Konstytucji: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest. Na wszystkich bowiem zesłał Ducha Świętego, który miał ich wewnętrznie pobudzić aby miłowali Boga z całego serca, z całej duszy z całej myśli i ze wszystkiej siły swojej. I aby siebie wzajemnie tak miłowali, jak Chrystus ich umiłował”.

Naśladownictwo Chrystusa w Jego miłości do Ojca i ludzi ma nam udostępnić progi uświęcenia. Brzmi to może zbyt wyniosłe i jest pozornie mało adekwatne do dzisiejszej rzeczywistości. Tak jednak nie jest. Właśnie w obecnym świecie słowa Apostoła o wzajemnej miłości wśród ludzi nabierają szczególnego znaczenia. Obo-

wiązkiem chrześcijan staje się nie tylko miłość prowadząca do uświęcenia, ale i jej propagowanie, uwewnętrznianie.

„Małżonkom zaś i rodzicom chrześcijańskim przystoi — czytamy w dogmatycznej konstytucji o Kościele — aby, własną idąc drogą, przez całe życie podtrzymywali się wzajemnie w łasce z pomocą wiernej miłości, a przyjmowanemu z miłością od Boga potomstwu wpajali chrześcijańskie nauki i ewangeliczne cnoty. W ten sposób bowiem dają oni wszystkim przykład nieustrudzonej i szlachetnej miłości i stają się świadkami oraz współpracownikami płodności Matki-Kościola na znak i na uczestnictwo w owej miłości, jaką Chrystus umiłował oblubienicę swoją i wydał za nią siebie samego. . . Ci zaś ludzie, którzy wykonują ciężkie nieraz prace, poprzez dzieła ludzkie mają doskonalić samych siebie, współobywateli swoich wspierać, a całej społeczności i całemu stworzeniu dopomagać w osiągnięciu lepszego stanu. Mają oni również naśladować Chrystusa, którego ręce trudziły się pracą rzemieślniczą i który wraz z Ojcem ustawicznie działa dla zbawienia wszystkich. Mają Go naśladować w miłości czynnej, ciesząc się nadzieją i jeden drugiego brzemiona dźwigając, i przez samą codzienną pracę swoją wznosić się na wyższy stopień świętości, także apostołskiej”.

Świętość to świadome branie odpowiedzialności za zło i za walkę z nim. Wszy-

sko, co składa się na wypełnienie życia ludzkiego, może służyć uświęceniu lub nie. I każdy człowiek sam musi tu podjąć decyzję.

Droga do świętości wiedzie więc poprzez miłość, wzorowaną na miłości Chrystusa, poprzez pracę i czynienie dobra. Czy te trzy podstawowe wartości życia ludzkiego są czymś anachronicznym w dzisiejszym świecie? — Są ideałem, do którego dążymy, a wypełnienie tego ideału zależy tylko od nas, jakże wobec tego może być anachronizmem? — Trudność w spełnianiu tych wartości polega na unormowaniu własnego życia wewnętrznego, na wytworzeniu w sobie samym gotowości na czynienie dobra. Za trudy i osiągnięcia przyznawane są nagrody. Ostateczną nagrodą będzie zetknięcie się z Najwyższym Dobrem.

„Wszyscy tedy chrześcijanie będą z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach swego życia, pośród swych obowiązków czy okoliczności życia, jeśli z wiarą przyjmują wszystko z ręki Ojca niebieskiego i współdziałają z wolą Bożą, ujawniając także w służbie doczesnej przed wszystkimi tę miłość, którą Bóg świat umiłował” — mówi Konstytucja o Kościele. Miłość, będąca początkiem i kresem wszystkiego, jest również miarą świętości.

R. W.

DZIAŁNOŚĆ

ujemy, może całkowicie zmienić bieg życia innego człowieka.

★

Zbyt często zapominamy, że nasze działanie, każdy nasz czyn nie tylko ma znaczenie dla nas samych, ale także posiada związek z losami innych ludzi — ma znaczenie społeczne.

★

Zdarza się także, że zachodzi konflikt między interesem jednostki czy też grupy ludzi, a interesem społecznym. Przykładem takiego konfliktu jest właśnie sprawa tych producentów lekarstw, którzy dla ma-

terialnych zysków zlekceważyli bezpieczeństwo i dobro innych ludzi.

★

Czyjeś dobro, którego skutki są krzywdzące dla innych, jest dobrem pozornym — jest to po prostu zło. Niesfety, zapatrzeni w swój egoistyczny interes ludzie zbyt często nie poczuwają się do odpowiedzialności za skutki swego działania. Tam, gdzie wchodzi w grę ich własny interes, w swojej pysze i egoizmie starają się podporządkować mu interesy bliźnich.

★

Niebezpieczni i szkodliwi są w społeczeństwie „nadludzie”, pogardzający „zwyczajnymi ludźmi”, bez skrupułów wykorzystujący ich dla własnych celów z ich krzywdą. A przecież od jednostko-

wego lekceważenia drugiego człowieka, pogardy dla jego dobra, do zbiorowego przekonania o wyższości swego narodu czy też rasy nie tak znowu bardzo daleko. Przykładów można przytoczyć wiele chociażby z okresu II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej.

★

Shacunku dla spraw innych ludzi i umiejętności rezygnowania z własnych pragnień na rzecz ogólnego dobra trzeba uczyć od najmłodszych lat. Pocucie hierarchii ważności spraw nie rodzi się w człowieku samo przez się. Uczymy się go niemal przez całe życie. Miernikiem wartości każdego z nas jest to, jak dalece potrafimy i chcemy podporządkować nasze czyny, nasze działanie, nasze interesy dobru ogólnemu, społecznemu.

Z. K.

Na początku było marzenie. Uda się lub nie, nie wiedzieliśmy. Potem — udało się. 27 lipca, zatłoczonym wagonem przejechaliśmy granicę polską i poprzez Niemcy, Belgię — 28 lipca wysiedliśmy w Aulnoy. Jesteśmy we Francji.

Czy zostaniemy tutaj dłużej? Chyba tak. Chcemy się uczyć, jak najwięcej nabrać znajomości ludzi, świata, by tym lepiej i ludziom i światu służyć, a tym samym stać się godnym pierwszego Misjonarza, który powiedział: „Przyszedłem nie po to, by mnie służyło, ale bym służył”...

Pierwsze spotkania z Przełożonym, Współbraćmi jednej Oblackiej rodziny: „Ależ tak przydadcie się nam bardzo, potrzebujemy takich...” Nie brak słów zachęty, ale budzi się i lęk — czy damy radę?

Zadzieramy głowę pod wieżę Eiffla, pielgrzymujemy do Panteonu, coś ściska za gardło, gdy po raz pierwszy spoglądamy na sylwetkę Notre Dame, nie czujemy nóg wspinając się po stopniach bazyliki Sacre Coeur, doznajemy zawrotu głowy patrząc na katedry w Chartres czy Reims...

Coraz wyraźniej rysuje się także idea ekipy duszpastersko-misjonarskiej. Coraz lepiej poznajemy, jaki będzie jej cel — pomóc Duszpasterzom w pracy, usłużyć wiernym w poznaniu i pogłębieniu życia wiary, przenieść Sobór z Rzymu do każdej Parafii. Czy damy radę?

Nadzieja wstąpiła w nasze serca, gdy nadszedł miesiąc październik i rozkwitły

« KWITNIJCIE ROŻE ! »

róże Różanca. Umęczone długoletnią pracą dłonie, drżące palce i te wargi rozmodlone i ten śpiew i wzrok pogodny i ciepło serc... Mieliśmy okazję poznać prawdziwe Apostolki modlitwy w N. D. de Waziers, Noeux-les-Mines, Dourges, Marles-les-Mines, Mazingarbe i Calonne.

„Babciom głosicie?” — pytali niektórzy. — A tak — odpowiadaliśmy z dumą. — pielęgnujemy Różę! Pełne ducha Bożego i najlepszej woli. Umęczone a najcierpliwsze, chorowite a zawsze go-

towe do pomocy, nie szukające siebie, ale chwały Bożej i dobra bliźniego.

„A więc religia — to sprawa kobiet! — bo ich najwięcej w kościele” — powiedział mi kiedyś młodociany filozof. — Ale za to mężczyźni jest więcej w więzieniu! — odpowiedziałem.

„Kwitnijcie więc nam Różę!” Żyjcie nam najdłużej, Babusie Kochane! Bądźcie wzorem, dla wszystkich — dla swoich dzieci i wnuków, i dla nas kapłanów.

O. Edward, misjonarz.

Adrian CZERMIŃSKI

KWIATY POLSKIE

Był rok 1940... Nad Wisłą zaległa czarna noc okupacji. Warszawa krwawiła. Łódź, rodzinne miasto poety, niemiecko począwszy od jego nazwy aż po korzenie okupacyjnego życia. W dalekim Rio —

*Z mięsistych kwiatów brazylijskich,
Z drzew w White Plains, z trawy Mas-
[sachusetts —*

poeta wiał bukiet kwiatów polskich, pachnących mu w parne noce umiłowaną polszczyzną:

*Nadziei pełen i rozpaczny
Spiewam dwusłowy hymn prostaczy.
Jakby to był poemat cały:
Ze Wisła płynie... Wisła płynie...
Zeznaję jak przed trybunałem
I przed poezją zasłuchaną*

*Ze ja, co mówię tej calizny
Do dna miłością przeorałem
I zna jej żwir i piasek złoty,
Czarnoziem, węgiel i klejnoty...
Ja — radośniejszej i srebrzystej
W polszczyźnie nie słyszałem pieśni*

Julian Tuwim nie tracił najściślejszej łączności z Polską i w 1946 roku powrócił do kraju rodzinnego. Powrócił, przywożąc na przywitanie swój poemat „Kwiaty polskie”.

*Rzeko, co wiernie w swej wali
Warszawskie powtarzała gwiazdy
I każdy świt, i każdy zmierzch,
Jak się powtarza piękny wiersz.
O rzeko, co na pamięć znałaś
Niebieskie nieba poematy
I strofy chmurek na wyrwyki — —
Gdy się nad tobą strop roztrzaskał
Płynęłaś w purpurowych blaskach
A domy miasta, jak pochodnie,
Lecz odwrócone w dół żalobnie
Pochodem w tobie szły czerwonym...
Wrócimy, Wisło, po tę czerwień
W głębinie twej chowaną wiernie.*

Stolica Polski witała poetę, którego słowa powtarzała w czarną noc straszliwej okupacji cała Warszawa:

*Chmury nad nami rozpał w lunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem.
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone...*

Powrócił poeta do Polski, aby „uprzętnąć dom ojczysty ze zgłiszcz i z ruin świętych, nasz dom z cementarza podźwignięty”.

BISKUPI WE FRANCJI O SYTUACJI ROBOTNICZEJ (1)

(Dokończenie ze str. 3)

Dlatego, między innymi błędami naszych czasów, wielką niesprawiedliwością jest wszelkiego rodzaju represja akcji syndykalnej, widoczna obecnie w licznych dziedzinach życia i we wielu przedsiębiorstwach. Ta represja jest niezgodna z istniejącymi prawami społecznymi i z duchem Ewangelii. Podobnie, wielu chrześcijan do dzisiaj nie zna, lub świadomie zapomina o nauce Soboru, że „każdy człowiek ma prawo do kultury, bez różnic ras, płci, narodowości, religii i pochodzenia społecznego”. Inne krzyżące niesprawiedliwości są również widoczne w sytuacji robotników innych narodowości.

Wobec tego, do konkluzji prac konkretnych wskazań przechodząc, Biskupi piszą: „Wzywamy wszystkich chrześcijan, aby szukali prawdy, a ludzką rzeczywistość oceniali w świetle Ewangelii oraz nauki Kościoła”.

Jednak samo zapoznanie się z prawdą nie wystarczy, tak samo jak nie wystarczy współczucie tylko z cierpiącymi. Na to trzeba odpowiedzieć zgodnie z tym, czego Chrystus od nas wymaga. Na te wymogi nauki Chrystusowej Biskupi wskazują w dalszym ciągu listu. Ale o tym za tydzień.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

Pragnął, aby ziemi „gdy z martwych się obudzi i blask wolności ją ozłoci, dać rządy mądrych, dobrych ludzi, mocnych w mądrości, dać pracującym we władanie plon pracy ich we wsi i w miastach” — i wołał: Panie!

*Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.*

Poetycka transfiguracja uczuć i myśli Tuwima dokonywała się powoli, jeszcze w okresie międzywojennym. Poeta buntu, wyraził witalnej siły człowieka i przyrody, poeta miasta, przeistaczał się stopniowo w poetyckiego ucznia i terminatora u Jana z Czarnolasu. Toteż jednemu ze swoich zbiorów poetyckich dał tytuł „Rzecz Czarnoska”, a w zamieszczonych tam wierszach poddał się sielskim urokom twórczości Kochanowskiego:

*Zobacz, ile jesieni!
Pełno jak w cebrze wina,
A to dopiero początek,
Dopiero się zaczyna,
Nastąpiło się liści,
Że koszami wynosić,
A trawa jaka bujna,
Aż się prosi by kosić.*

W jednym z wierszy tego zbioru poeta osądza sam siebie i swoje młodzieńcze porwy:

*Znakami czarnej męki pstrząc białe
[arkusze
Modłę się, płacząc, płoną, śmierć słyszę
[nad głowę,
Oczy na świat podnoszę — świat pa-
[trzy surowo
A ja myślałem przecież, że niebiosa
[wzruszę.*

Wzruszyć niebiosa było mu dane po wrzesniowej klęsce, kiedy późną jesienią 1939 r. w Paryżu zanosił „Prośbę o pustynię”:

*Już ja z ziemi nieba nie widzę,
Już i gwiazdy na mnie nie wejrzą,
Sprawiedliwy! Wydadź mi wiszę
Na pustynię najbustynniejszą.*

Ale szybko otrząsa się z ogarniającego zniechęcenia do świata i do ludzi, aby dzieciom emigrantów udzielić takiej lekcji:

*Ucz się, dziecko — polskiej mowy:
To przed domem — to są groby,
Małe groby, wielki cmentarz,
Taki jest twój elementarz.*

*Ustawily się w szeregu
Czarne krzyże w brudnym śniegu.
Na Warszawie mrok żaloby,
Ucz się pięknej polskiej mowy.*

Potem przepłynął Ocean Atlantycki, aby znaleźć się w Rio de Janeiro. Powstały tam „Kwiaty polskie”.

Kiedy powrócił do Polski, kiedy otrząsnął z podeszew pył lat emigracyjnych, jak kwiaty zakwitły pocię „Sztandary”:

*Prawda, prawda, czarnoski Junie:
„Serce rośnie patrząc na te czasy!”
Tętnem krwi czerwono-chorągwiowej
Zaszumiały nasze miasta jak lusy.
I dlatego ze stolicą rosnę
I po piętach jej wspinam się kwieciami.
A ojczyzny mojej wielką wiosnę
Jako sztandar wnoszę nad stuleciem.*

Matkę stracił — „zastrzelił ją faszysta, kiedy myślała o mnie, zastrzelił ją faszysta, kiedy tęskniła do mnie”. Wziął dziecko

osierocone na wychowanie. Zawiózł je do Zakopanego i napisał wiersz:

*Wysoki Giewont, wysoki! A pod nim
[płynię
Potokiem, córko, potokiem historia
[wieków.
Na górach, córko, na górach — myśl
[o nizinie!
Śród głusów, córko, śród głusów —
[myśl o człowieku.
I ty się klanij świeżością rześkiego
[brzasku
Młodości, co ponad poziomy, i oku
[słońca!
Prawdzię i pracy się klanij — i calu
[w blasku
Wróć do promiennej Warszawy —
[promieniejąca.*

Wróciła, nie promieniejąca, bo sama. 27 grudnia 1963 roku w Zakopanem, tknięty podmuchem halnego wichru Julian Tuwim zakończył życie.

TO I OWO

SZCZURZY MELOMANI

Doświadczenie wykazało, że szczury należą do wyjątkowo inteligentnych zwierząt. Zamknięte w klatce z pleksiglasu uczą się dość szybko zapalać żarówkę na pedczewień, gdy temperatura w klatce obniży się do 1°C. Wystarczy, aby nacisnęły prąd do obrotu. Dr Bieschulz nauczył również szczury reagować na dźwięki i melodie. Również i tu aby przerwać nadawanie dźwięków, trzeba było nacisnąć dźwignię. Przyuczone do tej czynności szczury reagowały szybko na hałaśliwe dźwięki. Już po czterech sekundach zamykały głośnik. Słyszany hałas znosiły dziewięć sekund. Łagodną melodię 14 do 18 sekund.

Ale rekord pobili znana nam dobrze piosenka „Parlez moi d'amour”. Najważniejsi wrogowie muzyki wśród szczurów tolerowali ją przez długich 20 sekund. Co więcej 45% szczurów wysłuchiwało ją do końca. Podobala im się. Ciekawe, jakby reagowały na big beat.

Ludzie są bardziej wytrzymali od szczurów.

TŁOCZNO W CHORZOWIE

Jak wynika z danych statystycznych, najbardziej zaludnionymi miastami w Polsce są dwa miasta na Górnym Śląsku — Cho-

rzów i Świętochłowice. W Chorzowie na jeden km kw. powierzchni przypada 4.690 mieszkańców, w Świętochłowicach 4.360. Natomiast najslabiej zaludnionym miastem jest Piła (448 mieszkańców na km. kwadrantowy).

AŻ 16 RZEK PRZEPLYWA PRZEZ... ŁÓDŹ

Nawet rodowitym łodzianom trudno uwierzyć, że przez ich miasto przepływa aż 16 rzek! A taką właśnie liczbę podaje w opracowanych ostatnio materiałach na temat zanieczyszczeń naturalnych zbiorników wodnych, łódzki oddział Ligi Ochrony Przyrody. Obok Neru i Beury przez Łódź przepływa jeszcze 14 mniejszych rzek, m.in. Olechówka, Gatka, Antolówka i Jasień. Wśród pozostałych jest też Babutka, która ponoć dała nazwę całej dzielnicy miasta — Balutom. Więcej niż połowa łódzkich rzek przepływa przez miasło kanałami. Wszystkie są jednak tak znacznie zanieczyszczone odpadami odprowadzającymi z fabryk i zakładów komunalnych, że ich woda nie nadaje się ani do picia, ani dla celów przemysłowych. Posiadając więc aż 16 rzek, mieszkańcy Łodzi z utęsknieniem czekają na wodę która ma popłynąć drugim sztucznym kanałem z Pilicy odległej o kilkadziesiąt kilometrów od miasta.

O czystość języka

Rozproszem dzisiaj po wszystkich zakątkach globu ziemskiego, porównaśmy bardziej niż kiedykolwiek zwracać uwagę na czystość naszej mowy rodzinnej. Faktiem jest bowiem, że jesteśmy bardzo często skłonni do posługiwania się obcymi wyrazami, które jakoby mają wykazać naszą inteligencję i znajomość obcego języka. Ale przecież nie o to chodzi. Znać dobrze obcy język to jest wielka zasługa. Znać swój język ojczysty to obowiązek każdego Polaka. Idzie tylko o to, aby nie mieszać w naszej polskiej mowie obcych wyrazów, wydając tym samym o sobie niechlubne świadectwo.

W w. XVII i XVIII język polski zaśnie. cała łacina do tego stopnia, że trudno było między Polakami się porozumieć. Od połowy XVII wieku szerzy się w Polsce francuszczyzna. Wpływ ten dochodzi do zenitu w wieku XVIII. „Polacy od czasów Stanisława Augusta po francusku mówili i myśleli, jak dawniej po łacinnie”. Mówiono np.: *explicacja-wyjaśnienie, respons-odpowiedź.*

Różne dzwactwa językowe wprowadzają przede wszystkim niektórzy pisarze. Słuch też budzi się u niektórych polonistów właściwa reakcja. Koczyński, Włodek, Goliński, Rogaliński, Przybylski i in. zaczyna żywo przeciwdziałać się używaniu wyrazów obcych w mowie polskiej. Trudna to była praca gdyż wyrazy obce były niejednokrotnie bardzo zakorzenione tak w mowie, jak i w literaturze. W naszych dopiero czasach wychodzą z obiegu takie wyrazy, jak: *rekomendować — obecnie mówi się polecać, rewanz — odwet, marka — znaczek, kajet — zeszyt, degenerat — zбочeniec, itd.*

Wiele wyrazów obcych jeszcze „pokutuje” w naszej mowie, ale wiele zostało już odpowiednio zamienionych na czysto polskie. Źródłem bowiem czystości językowej jest niejednokrotnie mowa naszego ludu. Zdawali sobie doskonale z tego sprawę nasi najwybitniejsi poeci i powieściopisarze, jak: Żeromski, Reymont, Tetmajer, Wyspiański, Konopnicka, obcując z ludem i wydobywając na światło dzienne coraz to nowe skarby języka ojczystego.

Jednak praca nie jest jeszcze zakończona. Obecnie leży na nas wszystkich obowiązek dbania o czystość mowy, jako o najlepszy skarb narodowy. Wypełnijmy go o pozytywnie dla przyszłych naszych pokoleń.

J. Majcherczyk

JAK ZDOBYĆ OGOLNĄ SYMPATIE?

Tygodnik paryski „Elle” podał swego czasu szereg przepisów. Jak należy postępować, by zaskarbić sobie sympatię. Uważając przepisy te za bardzo trafne podajemy je pod rozważenie naszych czytelników i czytelników.

1 — Słuchaj każdego z miną zdradzającą zainteresowanie, nawet jeśli ktoś opowiada nudno o sprawach, które doskonale znasz.

2 — Uśmiechaj się jak najczęściej!

3 — Dawaj swym rozmówcom do zrozumienia, że uważasz ich za osoby ważne i sympatyczne.

4 — Pamiętaj, że od każdego można się czegoś nauczyć.

5 — Umiej się przynajmniej do błędu: tylko głupcy chcą mieć zawsze rację.

6 — Jeśli jesteś kobietą, dbaj, by nie wyrobić sobie reputacji „kobiety, która nie lubi kobiet”.

7 — Nie trać nigdy okazji powiedzenia małego komplementu.

8 — Zrób listę swych wad — na piśmie — to lepiej skutkuje, aby je zwalczać.

9 — Dotrzymuj obietnic, nawet jeśli stały się w międzyczasie niewygodne dla ciebie.

10 — Nie chowaj urazy, nie bój się pierwszego kroku do zgody.

11 — Nie czuj niechęci do nieznanomych, dlatego, że ktoś ci o nich źle mówił.

12 — Dbaj o punktualność i przepaszaj gorąco za spóźnienie.

13 — Jeśli nawet nie jesteś elegancki(a), bądź zawsze starannie i czysto ubrany(a).

14 — Dawaj znajomym do zrozumienia, że dobrze się z nimi bawisz. Nie mów: „wczoraj się świetnie bawiłem, pojechaliśmy autem za miasto”, kiedy wiesz, że twój rozmówca samochodu nie ma.

16 — Pamiętaj o imieninach i życzeniach: nawet kilka słów sprawia ludziom przyjemność.

17 — Dla mężczyzn: — nie czesz się publicznie. Dla kobiet: — nie maluj się ostentacyjnie.

18 — Nie patrz z założonymi rękami, jak ktoś inny ugina się pod ciężarem pakunków.

19 — Umiej postępować inaczej niż inni, jeśli inni postępują źle; zawsze znajdzie się ktoś kto to oceni.

20 — Nie powtarzaj cudzych zwierzeń.

21 — Na pytanie, jak ci się wiedzie, odpowiadaj: dobrze, dziękuję. Twoje kłopoty interesują tylko twoją matkę.

22 — Bądź szczerze tolerancyjny(a) dla wszelkiej opinii innych, nawet jeśli myślisz inaczej.

23 — Dla dziewcząt: pamiętaj, że nie będziesz miała większego powodzenia, jeśli będziesz flirtowała z wielu chłopcami jednocześnie. Ludzie będą źle o tobie mówić.

24 — Zachowuj się tak, by twój przyjaciele wiedzieli, że mogą zawsze na ciebie liczyć i że nigdy nie przeszkadzają.

25 — Interesuj się cudzymi sprawami i troskami.

26 — Staraj się nie mówić o ludziach, których nikt w towarzystwie nie zna.

27 — Przedstawiaj jednych swych przyjaciół drugim: na pewno się w końcu poznają: lepiej, że stanie się to dzięki tobie.

28 — Dla dziewcząt: bądź miła także dla tych, którzy mają więcej niż 25 lat.

29 — Nie odwołuj nigdy zaproszenia w ostatniej chwili. Ludzie to pamiętają.

30 — Oddawaj zawsze to, co pożyczyleś, w idealnym stanie. A najlepiej niczego od nikogo nie pożyczaj.

31 — Mów dobrze o nieobecnych — zwłaszcza o kobietach, jeśli jesteś kobietą.

ABONAMENT
możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldenvy kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiorek, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

32 — Nie mów o tym, na czym się nie znasz. — Prędzej czy później zostanie zdemaskowany(a)

33 — Bądź szczególnie grzeczny(a) dla ludzi nieśmiałych i niepozornych.

34 — Pamiętaj, że dowcip jest dobry po raz pierwszy, znośny po raz drugi, okropny po raz trzeci.

35 — Staraj się sprawić, aby ludzie opowiadali ci o swym zawodzie albo o swym „hobby” — sprawisz im przyjemność, a sam (na ogół) nie będziesz się nudził(a).

36 — Umiej znajdować coraz to nowe zainteresowanie: każde z nich przyciąga ci nowych przyjaciół.

37 — Nikt nie był jeszcze nigdy zbyt grzeczny!

MIESIĄC INWALIDY

Z gorącym podziękowaniem potwierdzamy odbiór ofiar, jako dar na polskich inwalidów wojennych we Francji w ramach akcji zbiorkowej na „Miesiąc Inwalidy”.

Na listę nr 5 zebrał kol. Wł. Lach na którą wpiecił:

Szukala Franciszek	5 F
M. Staniszewski	5 F
H. Tadajewski	5 F
Germann	5 F
S. Zięba	5 F
E. Glapa	5 F
H. Poluczek	5 F
W. Lach	10 F
M. Socha	4 F
J. Dziewiecki	6 F
Peadar D.	5 F
D. Plader	5 F
W. Rychliński	5 F
St. Sarnowski	5 F
B. Sarnowski	10 F

Fr. Kucharski	5 F
E. Pieczuro	3 F
B. Filipczak	6 F
S. D. Pitowie	10 F
J. J. Gaeykovic	10 F

następnie wpłacili Jablonski z Luksemburga 200 fr. belgijskich a nie jak przez pomyłkę podano 20 F

K. Grabowski	25 F
Zw. Inż. i Tech. Pól.	20 F
Dr J. J.	50 F

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku: **C.C.P. 7913-93 PARIS -- Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint-Gille — Paris 3,** lub przekazem poczt. ewentualnie czekiem bankowym wystawionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

Ks. Lutwiczak Stanisław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Denis (S. St-D)	245.00
p. Cichy J. — Drocourt (P. de C.)	100.00
Biuro Podróży „Europa” — Paris	150.00
p. Stanisławek J. — Pont-de-Cherney	15.00
p. Krużyński Jarosław — Le Vesinet (Yvelines)	80.00
Polska Komisja Szkolna — Paris	50.00
Ks. Palus Karol O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange (Moselle)	211.02
Hayange	58.50
Ste Ségolène	20.00
Bractwo Żywego Różańca w Ste Ségolène	130.20
Moyeuve Grande	67.59
Montois la Montagne	67.59
Uckange	554.90
R a z e m :	

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Bezimiennie z Mazingarbe (P de C.)	100 —
Dziurła Elżbieta — Calonne-Lievain (P. de C.)	20 —
Klimczak — Calonne-Lievain	20 —
Powązka Waleria — Evin-Malmaison (P. de C.)	100 —
Siuszko W. - Libercourt (P. de C.)	20 —
Wasiewicz J. - Libercourt (P. de C.)	10 —
Dolata H. — Courrieres (P. de C.)	10 —
Owczareczak S. — Waziers (Nord)	10 —
Lejeune — Boos (Seine M-me)	100 —
Wójcik S. — Courcy (Marne)	10 —
Dybiach F. — Pont de Chauny (Isere)	10 —
Maż Michalina - Zurich (Szwajcaria)	34 —
Parafia polska w Algrange (Moselle)	
Andruszczak Maria — Algrange	100 —
Grabias Józef — Algrange	10 —
Hęcka Marianna — Algrange	10 —
Januszewski Piotr-Paweł - Algrange	100 —
Juszczyk i Tokarz J. — Algrange	20 —
Kuśnier — Algrange	10 —
Pacan Waclaw — Algrange	20 —
Stawarz Edward — Algrange	10 —
Wachowiak Katarzyna — Algrange	10 —
Harcerze z Algrange	60 —
Ofiary bezimienne	298 —
Parafia polska w Algrange (Moselle)	
Czyż Helena — Thionville (Moselle)	100 —
Filip Karol — Thionville	5 —
Florczak Józef — Thionville	20 —
Jankowski Jan — Thionville	10 —
Jaworski Stanisław — Thionville ..	10 —
Jeziorna Maria — Thionville	100 —
Kilarski F. S. — Thionville	50 —
Sikorska Kordula — Thionville	10 —
Siuda Antoni — Thionville	35 —
Śwól Ludwika — Thionville	10 —
Sygula Jan — Thionville	10 —
Ofiary bezimienne z Thionville	211 —
Parafia polska w Algrange (Moselle)	
Ofiary bezimienne z Fontoy	83.50
Ofiary bezim. z Hettange-Grande	141 —
Waszak F. — Hettange-Grande	10 —
Frąckowiak Józef — Basse-Yutz	150 —
Kaniuk Józef — Haute-Yutz ..	20 —
Pietrasik — Basse-Yutz	15 —
Weroniecka Seweryna - Basse-Yutz	10 —
Trenda Jan — Knutange	10 —

(Ciąg dalszy nastąpi)

**

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Zbigniew ROŻKOWICZ

Nie święci garnki lepia ...

Garncarstwo ludowe, przynajmniej polskie, jest chyba jedynym na kuli ziemskiej zawodem, gdzie od wieków niewiele się zmieniło. Skorupy gliniane przez nie tylko polskich archeologów masowo znajdowane na terenie całej Europy są częściami naczyń glinianych nieraz do złudzenia przypominającymi współczesne wyroby garncarskie. Technika wytwarzania też prawie nie zmieniła się od wieków. Ciągłe jedynym, podstawowym narzędziem pracy jest prymitywne koło garncarskie, napędzane w ruch obrotowy stopa garncarza, garstka wyrobionej odpowiednio gliny i ludzkie ręce. I taki sam — od wieków prymitywny, opalany drewnem, ziemny piec do wypalania. W takich warunkach powstają niekiedy arcydzieła. Tradycje tego jednego z najstarszych w Polsce, jeśli w ogóle nie najstarszego zawodu, sięgają głęboko w czasy średniowiecza, w okres pierwszych stuleci naszej ery.

Rozwój jego możemy prześledzić na podstawie masowo w Polsce prowadzonych prac wykopaliskowych w Biskupinie, Trzemesznie, Wislicy, Gdańsku, Kaliszu, Wrocławiu, Opolu, czy choćby w odkrytej niedawno przez archeologów Igołomni. Jest ona całą „fabryką” garncarską sprzed 1500 lat, a więc sięgającą okresu upadku Cesarstwa Rzymskiego. W Igołomni odkryto usytuowane nad brzegiem Wisły w dużej ilości ziemne piece do wypalania naczyń glinianych i do wytopu żelaza z rudy darniowej. I to już koło krakowskiej Nowej Huty. Zwiedzającego wykopaliska w Igołomni uderza jedno: to właśnie, że od wieków prawie nic się w technice wytwarzania naczyń glinianych nie zmieniło.

Początkowo garnki lepiono ręcznie. Praca ta polegała na tym, że garncarz ugniatał z rozrobionej gliny watek, warkocz i następnie nawijając go spiralnie, zwój po zwoju, formował naczynie. Drugim, chronologicznie wcześniejszym sposobem

było formowanie od razu przy wyrabianiu gliny gotowego kształtu naczynia. Garnki te następnie suszono na słońcu tak samo jak obecnie i wypalano w piecu. Dopiero około 1000 lat temu wynaleziono koło garncarskie, będące jak dotąd podstawowym narzędziem pracy ceramika. Na wspólnej osi pionowo umocowane są w pewnym od siebie oddaleniu dwa wycięte z deski krawki. Dolny, większy, garncarz obraca stopą, nadając mu ruch obrotowy, na górnym, mniejszym leży garstka gliny, którą garncarz rękami formuje w kształcie okrągłego naczynia. Dopiero ostatnio stopę garncarza zastępuje się motorkiem elektrycznym. Ale poza tym — wszystko pozostało bez zmian. Oczywiście — prymitywne te metody pracy możliwe są do stosowania wyłącznie przy wytwarzaniu naczyń glinianych sposobem chałupniczym.

Naczynia po uformowaniu i ulepieniu, suszy się w słońcu i wypala w piecu. Ze względu na technikę wypalania dzielą się one na tzw. garnki polewane i siwaki. Te pierwsze maluje się przed wypalaniem

Ciekawostki

TAJEMNICZE CMENTARZYSKO

W okolicach Zgorzelca nad Nysą natrafiono na ślady tajemniczego cmentarzyska kurhanowego. Cmentarzysko to wzbudziło duże zainteresowanie archeologów. Badania ujawniły tu istnienie ponad 100 grobów. Miały one kształt niewielkich kurhanów 1,5-2 m wysokości i 5-7 średnicy. Dokładnie przebadano 7 kurhanów. Szczątki ceramiki oraz inne przedmioty znalezione w kurhanach, jak topór wczesnosredniowieczny, pozwalają określić wiek cmentarzyska na XI stulecie. Największą niespodzianką dla archeologów było odkrycie śladów pogańskiego obrządku pogrzebowego. Groby zawierały bowiem szczątki przepalonych kości ludzkich. Znalaziona ceramika sugeruje, że byli to Serbowie tużycy.

zaroodpornymi farbami (glazurą), siwaki (czarne naczynia, matowe) wypala się w piecu garncarskim bez malowania tak długo, aż nabierają czarnego, prawie granatowego koloru. Są one wprawdzie trudniejsze w produkcji (często przy długotrwałym wypalaniu pękają) są za to trwałe, nadają się do gotowania, a zwłaszcza do przechowywania w nich np. mleka. Dzięki mikrootworkom w jego ściankach, mleko przechowywane w takim naczyniu utrzymuje niską temperaturę.

Dawniej garnki gliniane służyły praktycznym celom w gospodarstwie domowym, dzisiaj stanowią raczej naczynia ozdobne, dekoracyjne, dzięki swej prymitywnej prostocie i pięknu. We współczesnej Polsce czynnych jest jeszcze kilka ośrodków tradycyjnego garncarstwa ludowego, m.in. w okolicy Nieborowa, Iłży, Cieszyńska i Łańcuta. Ciekawym jest zwłaszcza ośrodek garncarstwa ludowego z okolic Łańcuta. Składają się na niego trzy wsie: Medynia, Pogwizdów i Zalesie. Przed około 300 laty dziedziczka malutkiego, biednego folwarku w Zalesiu, chcąc zwiększyć dochodowość swego majątku, sprowadził z Kołomyi do Zalesia znany ród ceramików — Jurków. I tak się zaczęło. Początkowo Jurkowie i ich uczniowie wyrabiali gliniane miski (talerze — kolosy, z których drewnianymi łyżkami cała rodzina równocześnie jadła kapuśniak), donice, podkurzaczce do ulti (naczynko na węgiel, którym po rozżarzeniu wykurzano pszczoły z ula podczas miodobrania) bańki na miód. Później doszły do tego dzbany na mleko i garnki, doniczki na kwiaty, dwojaki służące np. do noszenia posiłku dla pracujących na polu (na jednym uchu dwa naczynia). Dzisiaj te wszystkie tradycyjne formy są dalej wytwarzane, jednak już tylko jako miniaturki służące celom dekoracyjnym.

Potomkowie pierwszych Jurków (nawet nie ma tam już nikogo o tym nazwisku) uzyskali zaszczytne tytuły „artysta ludowy” i zdobywają za swe wyroby nagrody Ministra Kultury i Sztuki na licznych konkursach i wystawach sztuki ludowej. I tak niespodziewanie z jarmarków w Łańcutie i Sokołowie wyroby garncarzy ruszyły w świat. Za pośrednictwem CPLiA podbiły Brukselę, Paryż, Londyn i Nowy York. Chłopi pracujący na 2 — 3 hektarach nienajlepszej ziemi (głina), stali się cenionymi eksporterami a ich wyroby, w tak prymitywny sposób wytwarzane, śmiało konkurują z najwyszukiwanymi cackami współczesnej sztuki zdobniczej.